GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 42 Dn. 14 października 1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

OD REDAKCJI

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej powołał Komitet Funduszu **„Naród—Ziemiom Granicznym".**

Na fundusz ten mają się składać ofiary pieniężne dla naszych Rodaków ziem wschodnich i zachodnich, cierpiących wyjątkowe prześladowania ze strony okupanta i, jak na ziemiach wschodnich, ze strony Ukraińców. Pomoc dla najbardziej poszkodowanych jest niezbędna.

Fundusz ten ma być jednocześnie wyrazem uczczenia pamięci zmarłego Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego, który o te ziemie dla Polski walczył przez całe swe życie.

Wzywamy naszych czytelników, by w miarę swych możności składali ofiary na ten fundusz.

Zgodnie z poleceniem Delegatury Rządu redakcja „Głosu Pracy" otwiera rubrykę w dziale ofiar pod nazwą: Naród—Ziemiom Granicznym. Ofiary, nadesłane naszej redakcji, będą kwitowane w „Głosie Pracy" indywidualnie, a po przekazaniu ofiar Komitetowi Funduszu będą kwitowane w „Rzeczypospolitej Polskiej" zbiorowo od „Głosu Pracy".

KOMUNIKAT

Dn. 24.IX.43 r. w Warszawie został zastrzelony znany z sadyzmu kat młodzieży polskiej, zastępca komendanta obozu karnego na ul. Gęsiej Hauptschaarführer August Kretschmann.

Niemieccy mieszkańcy wsi Kępa Latoszewska przy udziale polskiej rodziny Wójcików schwytali kilku młodych Polaków i pastwiąc się nad nimi wydali ich w ręce żandarmów z posterunku w Wilanowie, którzy również znęcali się nad schwytanymi.

W odwet za to dn. 26.IX o godz. 22 oddział Sił Zbrojnych w Kraju spalił kilka zagród niemieckich w Kępie Latoszewskiej, zabił 9 kolonistów niemieckich i conajmniej 7 żandarmów z posterunku w Wilanowie, oraz rozstrzelał 3-ch mężczyzn z rodziny Wójcików.

1.X.43. Kierownictwo Walki Podziemnej

KORZYŚCI Z FERMENTU

W obszernej korespondencji, jaką otrzymaliśmy ostatnio od członków i sympatyków P.Z.W., ocena deklaracji czterech partyj wypadła wyjątkowo krytycznie. Tylko ze względu na szczupłość miejsca i na wyczerpanie tematu nie możemy uczynić zadość wysuniętym życzeniom umieszczenia na łamach „Głosu Pracy" tych dowodów niezależnej opinii publicznej. Pragniemy jednak zapewnić naszych przyjaciół, że z ich wskazaniami jesteśmy w zgodzie i że w dalszym ciągu nie ustaniemy w dążeniu do znalezienia płaszczyzny, w której jedność narodowa znajdzie swój właściwy wyraz.

Z krytyką deklaracji skończyliśmy. Ferment, jaki po niej pozostał, nie jest zjawiskiem ujemnym. Sytuacja na odcinku politycznym została nieco wyjaśniona. W życiu podziemnym zarysował się pewien rozdział. Przeciwko czterem partiom, jak gdyby tworzy się podziemna opozycja. Organizacje niepodległościowe i niezależna prasa konspiracyjna muszą jednak kontynuować swoje zadanie walki z okupantem. Walka ta jest nieskończona i wchodzi w okres decydujący. Nie zmieniając zasadniczej linii frontu, organizacje niepodległościowe mają dodatkowy obowiązek poświęcenia części swych wysiłków na obserwację taktycznych manewrów politycznych, wszczętych na nowo przez starej daty partyjników. Niema się co łudzić i należy być przygotowanym na to, że w najostrzejszym punkcie walki z najeźdźcą będziemy zmuszeni przeciwstawiać się niejednokrotnie praktykom i złej obyczajności wewnętrznego frontu politycznego.

Będzie to nasz tor boczny, nie główny, lecz i nie ślepy. Czarodziejom politycznym będziemy wykazywać, że społeczeństwo polskie po przebytych doświadczeniach nie ulega wpływowi magii, reklamy czy frazeologii partyjnej. Polityka narodu polskiego nie jest domeną zawodowych magów polityczych, lecz częścią składową świadomości społeczeństwa. I tu bez żadnej przesady à priori stwierdzamy, że społeczeństwo nasze politycznie dojrzało i w wielu punktach przerosło reprezentantów starego partyjnictwa.

Fakt ten jest konsekwencją ciężkich przeżyć wojennych, trafnej oceny zjawisk, logicznych wniosków na przyszłość. Instynktowna zbiorowa samoobrona społeczna zaostrzona została na każdym

odcinku. Ona też dyktuje pod adresem zblokowanego partyjnictwa kilka niewątpliwych stwierdzeń.

Armia krajowa i polskie siły zbrojne na obczyźnie są tworem społeczeństwa. Są najlepszą i najzdrowszą cząstką narodu. Nikt nie jest mocen zawłaszczyć ją na swój rachunek. Żaden wódz, ani ugrupowanie polityczne, a tym mniej należąca już do historii sanacja. **W społeczeństwie polskim obaw takich nie ma i nie należy mu ich sugerować.** Deklarowanie poparcia sił zbrojnych jest zbędnym i naiwnym posunięciem, Armia polska, gdziekolwiek powstanie, wraz z jej wodzem naczelnym pozostaje w dyspozycji rządu. Tylko rząd polski odpowiedzialny jest za jej właściwe użycie. A tym razem odpowiedzialność nie będzie z pewnością czczym wyrazem.

W okresie wojennym społeczeństwo polskie nie życzy sobie kontynuowania porachunków na tle niezdrowej konkurencji politycznej i rzeczywistych lub urojonych krzywd z lat minionych 1919—39. Przeniesienie tych porachunków na obczyznę świadczy o małostkowości naszych emigracyjnych mężów stanu i przynosi Polsce nieobliczalne straty. Nastroje, jakie istniały w społeczeństwie nazajutrz po klęsce wrześniowej, zatarły się w walce z najeźdzcą. Sąd nad sanacją, a w szczególności nad końcowym jej fragmentem, wyda nie tylko historia, lecz i właściwe organa przywróconej do życia Rzeczypospolitej. Nie przesądzajmy i nie urabiajmy wyroku. Błędami reżimu nie obciążajmy ludzi wartościowych i nie wywołujmy akcji odpierania oskarżeń. Przyjdzie na wszystko czas po wojnie. By nie tkwić w anarchii, zachowujmy postanowienia konstytucji kwietniowej. Do Prezydenta Rzeczypospolitej miejmy zaufanie i nie ograniczajmy go szlacheckimi, czy partyjnymi zastrzeżeniami o typie pacta conventa.

Społeczeństwo polskie jest jednolite, jeśli chodzi o wiarę w nasze zwycięstwo. Będzie to bowiem zwycięstwo dobra nad złem. W społeczeństwie jednak odczuwa się stały niepokój o przyszłe losy naszego kraju i państwa. W wyniku rządów sanacyjnych oraz klęski wrześniowej utrwalił się w masach robotniczych i chłopskich zrozumiały objaw braku zaufania do polskich czynników kierowniczych w ogólności. Warstwy ludowe, czyli tak zw. doły społeczne, mają wiele powodów do wysuwania zastrzeżeń przeciwko t. zw. górze. Między robotnikiem a chłopem nie ma dotychczas wspólnego języka. Jeszcze większy brak porozumienia, niemal całkowita izolacja, istnieje między obu tymi warstwami a t. zw. inteligencją pracującą. Mimo wspólnych cierpień ciągle jeszcze żyjemy w atmosferze braku wzajemnego do siebie zaufania. Podświadomie czują wszyscy jednakowo. A jednak nie ma porozumienia. Dla Polski nadchodzi nowa epoka. Nakazem jej będzie twórcza i powszechna praca nad ustaleniem i utrwaleniem bytu narodu i państwa. Nikt w przyszłej Polsce, kto pracy się poświęci, nie może być rozczarowany.

Władza i przyszłe rządy nie będą ustalane według kluczów partyjnych. I nie na ulicy, lecz w pełni politycznej świadomości narodu.

ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ ZAPŁATY

Niemcy dawno już stracili nadzieję na zwycięstwo. Dziś pewni są już klęski. Żadna sztuczka Hitlera nie zdoła już wykręcić go z matni. Niemcy stracili również nerwy. Najwidoczniej da się to zaobserwować z zachowania gestapo w Warszawie. Najwstrętniejsi tchórze, zdolni do mordowania bezbronnych, kiedy widzą skierowaną przeciwko sobie lufę pistoletu, zamierają ze strachu. A odwet już się zaczął. Dzień w dzień pada na ulicach elita gestapowa. Ci podrzędniejsi, jak wściekłe psy, rzucają się na przechodniów. Podejmują znów łapanki, strzelają bez powodu do ludzi niewinnych zmykają zewsząd, gdzie tylko mogą się spotkać oko w oko z uzbrojonym mścicielem. Na ulicach Warszawy nie ma dnia ani godziny spokoju. Strzelanina z broni maszynowej, huk granatów, rozbrajanie wojskowych — to powszedni obrazek. Warszawa na tym wulkanie czuje się dziwnie spokojna. Przyzwyczaiła się do walki z najeźdzcą, zaostrzyła nieco ostrożność, nie tak dalece, by przerwać codzienne swoje sprawy. Nie ukrywa się i nie boi. Niemcy do walki z Polakami przysposobili szczeniaków z Hitlerjugend. Z pistoletami w ręku rzucają się chłopaczki na naszą młodzież. Prowokują starcia, wywołują aresztowania. Zdziczenie niemieckie dochodzi granic, poza którymi rozpoczyna się obłęd, wścieklizna i ataki szału. W ubiegłym tygodniu po strzelaninie ulicznej uzbrojeni gestapowcy wpadli do jednego z pobliskich urzędów skarbowych i bez żadnych wstępów zastrzelili Polaka, urzędującego pod opieką niemiecką.

A jednocześnie z frontu wschodniego nadchodzą zastraszające wieści. Ze Smoleńska przyjechał do Warszawy rozbitek z którejś tam dywizji. Zostało po niej wspomnienie. Żołnierz ten w drodze do Warszawy odbył wielce uciążliwą podróż. Był w Wilnie, Grodnie, Białymstoku. Wszędzie prowadził rozmowy z towarzyszami broni. Wszyscy, jak jeden mąż, twierdzili: do listopada wszystko musi się skończyć. Żołnierz niemiecki, źle uzbrojony, źle odżywiony, nie wspomagany bronią lotniczą, nie ma już sił do dalszej walki z nieprzyjacielem. Wyczerpał wszystko, na co było stać istotę ludzką. Zimy nie będzie już zdolny przetrwać na froncie.

„Niemcy osiągną z w y c i ę s t w o — rzuca frazes Adolf Hitler na odprawie gauleiterów w dniu 6-go października — dodaje jednak po raz pierwszy w życiu tragiczne uzupełnienie — o ile wola zwycięstwa nie zostanie zachwiana".

Hitler wie, co się dzieje na wschodzie. Jak zbawienia, oczekuje ciosu od Anglosasów, by zginąć przynajmniej z honorem wobec niemożliwości walki na dwa fronty. A cios się odwleka, nerwy zaś nie wytrzymują. Byle niebezwzględna kapitulacja, byle nie upadek i rozkład armii. W Londynie toczą się rokowania, jak fama niesie między aliantami a przed stawicielami armii i przemysłu niemieckiego. Rokowania wstępne o warunki kapitulacji mogą nie doprowadzić do w y n i k u i walka może trwać dalej. Walka beznadziejna, prowadząca do co raz większej ruiny. Brema Hannower w gruzach, jak Hamburg. Zbliża się moment na Berlin. Dziesięć — piętnaście skoncentrowanych nalotów za dnia i w nocy i stolica przestanie istnieć. Niemcy nie widzą przed sobą

cienia ratunku. A jednak mordują dalej, wysiedlają ludzi z ognisk domowych, zamykają w więzieniach, trują w komorach gazowych. Wyniszczają Polaków, byle tylko zadość uczynić żądzy krwi i bestialstwa. Piszą na siebie straszny wyrok. Pozbawiają się wszelkich okoliczności łagodzących.

Najwięksi zbrodniarze świata przejdą niedługo do historii. W ostatniej chwili swego marnego żywota załamią się. Okażą się nędznymi gadami. Pełzać będą i żebrać litości. Ze strachu przed odpowiedzialnością wieszać się będą na suchej gałęzi. A mimo tego wytępienie całego zbrodniczego plugastwa będzie najtrudniejszym zadaniem zwycięzców.

Zbliża się dzień zapłaty. Czekamy nań spokojni. Wielu jeszcze nas zginie. Ci, co zostaną, nie zapomną wyrównać rachunku.

PAN NACZELNIK - TO JA

Jeszcze w oparach krwi cała Polska się męczy, jeszcze nie przebrzmiał jęk katowanych dzieci Ojczyzny po różnych gestapowskich mordowniach i rakarniach, jeszcze całym światem targa niebywały w dziejach dramat najokrutniejszych z wojen, a już z podziemi wypływa mały człowiek do wielkich interesów i wykrzykuje: Pan Naczelnik — To Ja!

A iżby ten fakt uzasadnić i swoją kandydaturę fundamentalnie podmurować, woła, że Polska będzie potrzebowała dobrych administratorów, jakby co do tego kiedykolwiek istniała wątpliwość. Kilku czy kilkudziesięciu takich aspirantów na rządzicieli krajem łączy się w konfederację, wytwarza patriotyczny szum no i monopol na fachowość rządzenia krajem.

Możnaby z obojętną pobłażliwością wzruszyć ramionami na taki patriotyczny wodewil, gdyby nie tragiczny koloryt czasu, jaki przeżywamy.

Najszerszy parter społeczny nie może zrozumieć, skąd taki gorączkowy wirwar dokoła przyszłych posad, synekur i koncesyjek, skąd taka nagła troskliwość o dobrych fachowców, gdy aktualnie potrzebny nam jest dobry żołnierz.

Więc szerokie masy, element walczący, cała Polska, pracująca w katakumbach na odcinku jaknajszerzej pojętej samoobrony i samopomocy społecznej, przysłuchują się zgorszeni wyczynami magików, usiłujących z chytrą przebiegłością własne widoki personalne połączyć z widokami kraju.

Taki, niewiadomo jaką drogą kierowany pan naczelnik, podchodzi do swego znajomka, klepie go po ramieniu i mocą posiadanej władzy czyni obietnice uplasowania go na dobrej posadzie. Mimochodem zaznacza, że należy się oświadczyć politycznie za tą, czy inną partię rządzącą. I miejsce przy żłobie zapewnione. Bywa i tak, że nawet teki ministerialne już są zaofiarowywane.

Proceder plasowania na przyszłych posadach czyni się jawnie i bez żadnego wstydu przed opinią publiczną.

Czy jest to planowana i według zasad naukowych rozumiana organizacja przyszłych komórek rządowych i publiczno-prawnych? Mamy wątpliwości. Aspiranci na dygnitarzy zbyt są bezceremonialni. Muszą to jednak być ludzie, ocierający się blisko czynników miarodajnych. Dużo wiedzą i nie kryją się z tym. Może szukają oparcia w terenie, by zaimponować komu należy i tą drogą zapewnić sobie nominację.

Rozumiemy konieczność organizacji zaplecza frontu, jaki powstanie. Musimy być również przygotowani na ewentualność natychmiastowej potrzeby administracji publicznej. Czynności te nie mogą jednak mieć charakteru trwałego i obliczonego na podmurowanie partyj politycznych. W żadnym razie nie mogą być powiązane z kompromitującym zachowaniem się domorosłych naczelników. I na marginesie wreszcie wypada wspomnieć, że wielu przedwojennych pracowników państwowych i instytucyj publiczno-prawnych siedzi po obozach wojskowych, więzieniach lub obozach koncentracyjnych, wielu nie poszło na żołd okupanta i siedzi w pracy podziemnej. Nie byli oni zwolnieni ze swych stanowisk. Czy wrócą więc do swego biurka, czy też zastaną przy nim nowego oddanego partiom człowieka?

Ostatecznie mniejsza z tym. Bawcie się panowie naczelnicy dalej, lecz więcej konspiracyjnie. Nie gorszcie maluczkich.

Polacy ofiarami bombardowania Rzeszy

Dnia 9 września przybył do Krakowa pierwszy transport kolejowy z Polakami, rannymi wskutek nalotów w Rzeszy. Transport wyszedł z Dortmundu, liczył 800 osób. Drugi transport przybył do Krakowa 14.IX. z Essen w ilości 640 osób. Rannych rozesłano po różnych miejscowościach woj. Krakowskiego. Zapowiedziano łącznie 15 takich transportów.

Straty w zabitych i rannych na skutek bombardowań są trudne do ustalenia. Zawiadomienia o zabitych nie są przez Niemców wysyłane do Polski. Ranni byli leczeni początkowo w Rzeszy. Obecnie ewakuuje się ich do kraju.

Nowy upust krwi polskiej zaciąży na Niemcach. Polacy zatrudnieni w Rzeszy od końca ub. r. kierowani są do zakładów przemysłowych w rejonach bombardowania. Dokonano olbrzymich przerzutów Polaków z rolnictwa do przemysłu. Według przybliżonych obliczeń liczba Polaków, zatrudnionych w strefach bombardowanych, przekroczyła 350.000 osób. Jeżeli wziąć pod uwagę współczynnik, ustalony dla wypadków od bombardowań w stosunku do całej ludności, to przybliżona cyfra strat polskich wyniesie około 70.000 osób. Duży odsetek z tej liczby stanowią wypadki śmiertelne.

BĘDĄ NASZE, NIEZAWODNIE: GDAŃSK, OPOLE, PRUSY WSCHODNIE.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 12.X.1943 r.).

FRONT ZACHODNI. Akcja lotnicza aliantów nad obszarami okupowanymi trwa nadal, zeszła jednak na plan drugi wobec potężnej ofensywy, prowadzonej przeciwko ośrodkom przemysłowym Rzeszy. Po ciężkim zbombardowaniu w dniu 4.X. Frankfurtu nad Menem przez ameryk. fortece latające, silne formacje bombowców brytyjskich dokonały nocnego nalotu na tenże Frankfurt z 4 na 5 października. Ponadto zbombardowano: Offenbach, Ludwigshafen, Monnheim, Worms i Saarleuten. Po jednodniowej przerwie w dniu 6.X, bombowce amerykańskie atakowały wybrzeże bałtyckie, w nocy zaś z 6 na 7.X. bombowce brytyjskie — południ. Niemcy, w szczególności Stuttgart. W czwartek w nocy silne eskadry brytyjskie zbombardowały Hannower, Fridrichshafen, Munachium. W piątek w dzień — ameryk. fortece latające zbombardowały Bremen; w nocy z piątku na sobotę brytyjskie bombowce — Hannower, Bremę, Berlin i Zagłębie Ruhry. W sobotę w dzień amerykańskie fortece latające dokonały ciężkich nalotów na Malborg (Prusy Wschodnie), Aklam okolice Szczecina (Pomorze) oraz na Gdańsk i Gdynię. W Malborgu uległa całkowitemu zniszczeniu olbrzymia fabryka montażowa samolotów „Fokke-Wulf". W Anklam (75 km od Szczecina) zniszczono doszczętnie fabrykę „Arago" (produkcja części samolotowych). W Gdańsku zniszczono budynki portowe, składy i zbiorniki paliwa. W Gdyni wzniecono pożary na wielkim statku pasażerskim „Stuttgart" oraz zniszczono jeden okręt wojenny, jeden krążownik pomocniczy i dwa statki handlowe. Nalot sobotni na wybrzeże niemieckie napotkał na silną obronę niemiecką. Warto porównać straty, podane przez obie strony. Według komunikatu ameryk. stracili Amerykanie 29 bombowców, zestrzelili 91 myśliwców niem. Komunikat niem. podaje o tej bitwie następujące cyfry: zestrzelono 62 czteromotorowe bombowce ameryk., stracono 12 myśliwców niem.

W nocy z niedzieli na poniedziałek b. tygodnia samoloty brytyjskie „Mosquity" zbombardowały powtórnie Berlin. Komunikaty niem, fakty te przemilczały. W poniedziałek w dzień silne eskadry amer. dokonały nalotu na Münster (zach. Niemcy). Wywiązała się zacięta walka powietrzna. Amerykanie w nalocie tym stracili 32 bombowce, zestrzelili 102 myśliwce niem. Münster uległ dużemu zniszczeniu. W ub. tygodniu los Hamburga podzieliły Brema i Hannower. Oba te miasta przestały prawie istnieć. Dla dodania otuchy ludności niemieckiej prasa niem. komponuje fałszerstwa o bombardowaniu Londynu. W ub. czwartek 6 bombowców niem. poleciało nad Anglię. 2 z nich doleciało do Londynu i zrzuciło kilka bomb bez żadnych szkód. Płk. niem. Ebert, opisując ten nalot, mówił o wielkich pożarach i wybuchach w Londynie. Pożarów nikt z Londyńczyków nie widział, a wybuchów nie słyszał. Fantazja niem. kłamstw przeszła już dopuszczalne granice.

FRONT POŁUDNIOWO-WŁOSKI. Na skutek deszczów posuwanie się naprzód 5-tej armii alianckiej uległo zwolnieniu. Oddziały tej armii w kilku miejscach przekroczyły rzekę Volturno, a mianowicie w rej. m. Capui. Na zanotowanie zasługuje zajęcie m. Caserta. 8-ma armia odparła zacięte ataki 16-tej dyw. pancernej na przyczółek pod Termoli, niszcząc połowę czołgów npla. W kontrnatarciach Anglicy zajęli pięć miejscowości, m. inn. m. Larino. Zaobserwowano, że wojska niem. budują nową linię obronną 20 km na północ od rzeki Volturno. Obie armie alianckie otrzymują stale posiłki i czynią przygotowania do uderzenia na Rzym.

FRONT POŁUDNIOWO-BAŁKAŃSKI. Działalność partyzantów jugosłowiańskich wzmogła się w całym kraju. Oddziały 7-ej dyw. jug. wysadziły wielki most na linii kol. z Zagrzebia do Fiume. Torują one sobie drogę do m. Karlowacz. W rejonie Triestu partyzanci odrzucili Niemców w głąb miasta. Niem. garnizon w Zagrzebiu został otoczony przez powstańców. Na odcinku Suszaku trwają ciężkie walki Niemcy rzucili tu całą nową dywizję.

Prócz wyspy Kos, Niemcy odbili z rąk nielicznej załogi ang. wyspę Leros. Alianci bombardują lotniska w Grecji: Saloniki, Ateny, Argos i Larina oraz Castelli Pediada na Krecie.

FRONT WSCHODNI. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych Rosjanie czynią dalsze postępy w natarciu na nieprzyjaciela. W rej. Wielkich Łuków Rosjanie przerwali linie obronne, w ciężkich walkach zdobyli Newel i posunęli się o 20 km na zachód od tej miejscowości. Do Witebska zbliżyli się na 40 km po zajęciu m. Łożno. Nieco na północ od Witebska Rosjanie posuwają się w kierunku na Połock. W rej. Homla zajęli m. Dobrusz. Na południe od Kijowa w rej. Pierejesławla Rosjanie zdołali utworzyć głęboki przyczółek mostowy na zachodniej stronie Dniepru. Toczą się tu b. zacięte boje o zepchnięcie Rosjan z tej pozycji. Cała niem. dywizja pancerna wprowadzona została do walki. W jednym tylko dniu lotnictwo niem. wykonało na ten przyczółek 2,000 bojowych lotów. Rosjanie jednak pozycję utrzymali i pod ochroną własnego lotnictwa dokonywują przeprawy przez Dniepr ciężkich czołgów i sprzętu. Półwysep tamański został wreszcie oczyszczony. W ostatnich kilkudniowych walkach padło tu 20.000 Niemców, a 3.000 dostało się do niewoli. Za skuteczną akcję nad Kubaniem dowodzący armią południ. marsz. Timoszenko został udekorowany **orderem Suworowa** I-ej klasy. Za najważniejszy odcinek frontu należy uznać w obecnej sytuacji rejon środkowy Dniepru w miejscu sforsowania go przez Rosjan. Jak twierdzą rzeczoznawcy, grozi tu Niemcom odcięcie 5-iu dyw. pancernych i 13 dyw. piechoty, w tym 2 dyw. SS. Dniepr jest jednak broniony przez Niemców. Rozkaz Hitlera brzmi: „Każdy żołnierz, który opuści swe stanowisko, otrzyma kulę w łeb". Trudno przypuścić, by tego rodzaju rozkaz miał w obecnych warunkach realną wartość bojową.

FRONT DALEKIEGO WSCHODU. Silne eskadry marynarki wojennej St. Zjedn. podjęły akcję ofensywną na wyspę Wake. Dotychczas szczegółów z tej akcji brak. Na płd.-wschodnim Pacyfiku Ja-

pończycy, podczas ewakuacji wysp Kulambangra i Vella-Lavella, ponieśli dotkliwą klęskę. Marynarka i lotnictwo ameryk. zatopiły: 1 krążownik i 2 kontrtorpedowce oraz uszkodziły 2 dalsze kontrtorpedowce. Pozostałe jednostki marynarki wojennej Japończyków zdołały ujść. Resztki garnizonów japońskich na obu tych wyspach są skazane na całkowitą zagładę.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zmiana frontu wobec Polaków. Z braku materiału do propagandy antysowieckiej (akcja skracania frontu nie nadaje się do wykorzystania) prasa hitlerowska wraca ponownie do sprawy Katynia, zapomniawszy jednak dodać, że tragiczna ta miejscowość znajduje się już w rękach Rosjan. Reakcyjny, najczarniejszy z czarnych, organ samego Himmlera „Das Schwarze Korps" w artykule z dn. 16 września p. t. „Nie myślą wcale o tym" rozpaczliwie narzeka, że Anglosasi nie przejęli się w odpowiedni sposób Katyniem. By podkreślić ten niewybaczalny brak zrozumienia istoty rzeczy, Himmlerowcy zdecydowali się przekreślić dotychczasowe stanowisko Niemców wobec Polaków. Okazuje się, że **„bolszewizm wymordował w Katyniu nie 10.000 Polaków, lecz 10.000 Europejczyków, 10.000 przynależnych do jednej z tych ras, które uformowały europejską kulturę i oblicze współczesnej ludzkości".** Zdanie to wydrukowano grubymi czcionkami. Biedni Himmlerowcy, uznają Polaków za równorzędnych sobie, a nie za naród parobków, obowiązany służyć narodowi panów. Nieco spóźnione oświadczenie i sprzeczne z rzeczywistością. Polacy ze współczesnymi Niemcami i ich kulturą nie mają nic wspólnego. Z największymi zbrodniarzami świata, mającymi na sumieniu tysiące Katyniów, będzie miał do czynienia tylko legion katów. Szubienice dla naristów są już w przygotowaniu.

Na czarnej liście. W Londynie sporządzona jest lista zbrodniarzy niemieckicb, których oczekuje wymiar sprawiedliwości. Na honorowym miejscu tej listy figuruje nasz generalny guwerner Frank. Odpowiadać on będzie za spalenie 12.000 wiosek i osiedli, zamordowanie i wywiezienie do obozów miliona Polaków, wymordowanie trzech milionów żydów, wywiezienie do Rzeszy miliona białych niewolników i za stworzenie 50 obozów koncentracyjnych i różnych miejsc kaźni na obszarach Polski centralnej. Przyznać trzeba, że Frand odniósł rekord popełnionych przez siebie zbrodni. Jakaż kara może mu grozić za te zbrodnie?

Amerykanie o prasie podziemnej. Wydział informacji amer. Min. Spraw Wojskowych podał do wiadomości rezolucję związku redaktorów w St. Zjedn., wyrażającą głęboki podziw dla prasy podziemnej, wydawany na obszarach okupowanych. Uchwała dziennikarzy amer. brzmi: „Do naszych kolegów redaktorów prasy podziemnej w krajach okupowanych i wszystkich ich współpracowników, którzy pomagają im, mimo prześladowań ze strony wroga, w głoszeniu prawdy. Dziennikarze amerykańscy przesyłają wam wyrazy podziwu i najlepsze życzenia. Podziwiamy was, jako ludzi, którzy pracują w śmiertelnym niebezpieczeństwie, narażając nieustannie swoje życie. Podtrzymujecie najwspanialsze tradycje wolnej prasy, jako podstawy wolności ludzkiej. Każdego dnia dajecie prawdę swoim rodakom. Codziennie przekazujecie ją społeczeństwom, które są skrępowane, ale których duch jest wolny. Prawda, którą głosicie, utrzyma ducha wolności aż do chwili, w której narody zjednoczone przywrócą powszechną wolność na całym świecie".

Konferencja 3-ch ministrów. Konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych w Moskwie odbędzie się, jak donosi Ankara, za kilka dni. Skład komisji amerykańskiej ujawniony będzie dopiero po przybyciu na miejsce. Nie należy się spodziewać, by na tej konferencji rozwiązane były wszystkie zagadnienia natury politycznej i militarnej. Przygotuje ona raczej teren do konferencji Roosvelt-Churchill-Stalin. Oficjalne czynniki amerykańskie stwierdzają, że izolowanie frontu wschodniego od angloamerykańskiego jest błędne, gdyż wszystkie fronty sprzymierzonych są wspólne.

(Najbardziej dramatycznym widzem konferencji w Moskwie jest Hitler. Brak całkowitego porozumienia aliantów z Rosją jest dla Hitlera złudnym promykiem nadziei na odwleczenie się niemieckiej klęski. Jest to objaw każdego zgranego się do nitki gracza).

Belisha o Rosji Sowieckiej. Były brytyjski minister wojny Leslie Hore Belisha, przemawiając na zebraniu Instytutu Ubezpieczeniowego oświadczył, że, gdyby Rosja chciała działać w całkowitym odosobnieniu, byłaby dostatecznie silna militarnie, by obsadzić kraje, które czerwona armia ma do uwolnienia z pod panowania niemieckiego. Co do Polski i krajów, sąsiadujących z Rosją, Belisha powiedział: „Linie graniczne mogą być ustanowione bądź w drodze ludzkiej sprawiedliwości, bądź też mogą być narzucone siłą. Jeśli będzie zastosowana pierwsza z tych metod, możemy mieć nadzieję na wieczysty pokój. Jeśli zastosowana będzie druga — możemy czynić już przygotowania do następnej wojny". Brytyjczycy i Amerykanie uznali rosyjskie interesy na terytoriach, oswobodzonych przez anglo-amerykańskie siły zbrojne. „W drodze wzajemności — kontynuował Belisha — sądzić należy że Rosja będzie załatwiała w porozumieniu z W. Brytanią i Ameryką sprawy polityczne, wynikłe z jej zwycięstw, wówczas gdy armia czerwona przeć będzie w kierunku na zachód. Zbliżająca się konferencja 3-ch mocarstw jest jednym z najbardziej krytycznych przedsięwzięć dyplomatycznych w tej wojnie". Belisha dodał, że, jeśli wynikiem konferencji będzie zacieśnienie stosunków, można mieć nadzieję na przyspieszenie zwycięstwa oraz na stworzenie nowego ładu światowego, w którym pokój będzie rzeczą trwałą.

(Wystąpienie Belishy w przededniu wyjazdu Edena do Maskwy ma oczywiście swój ciężar gatunkowy. Zawiera ono słodycz angielskiej dyplomacji, podawaną partnerowi, który na słodyczy się nie zna. Przesada w ocenie militarnej Rosji jest jednym z cukierków. Obok słodyczy nie została jednak

pominięta groźba. Przygotowania do następnej wojny to wyraźne wskazanie, że przyszłym wrogiem będzie Rosja Sowiecka. Anglicy traktują Rosję nieco po europejsku. Niechęć Stalina do konferencji trzech wypływa z poczucia strachu przed opuszczeniem Kremlu i z braku decyzji z perspektywą na przyszłość. Logika wskazuje, że dla Rosji lepszy jest pokój i zgoda z aliantami niż ewent. zdobycze terytorialne. **Konferencji 3-ch nie należy przeto dramatyzować.** Zakończy się ona ustępstwami Rosji i sukcesem aliantów. Gdyby Stalin postąpił wbrew logice, miałby przeciwko sobie całą Europę. Wyniszczona Rosja nie prędko będzie zdolna do przywrócenia swego potencjału militarnego. Jej obecne sukcesy są wynikiem osłabienia Niemców. Patrząc dalej, negatywny wynik konferencji 3-ch, byłby dla Europy korzystniejszy. Dlatego Stalin do takiej sytuacji nie dopuści).

Galówka w Moskwie. Po odnowieniu uszkodzeń, dokonanych przez naloty niemieckie, odbyło się po dwuletniej przerwie przedstawienie w gmachu opery moskiewskiej. Wystawiono operę Czajkowskiego „Iwan Sussanin", której tytuł przed rewolucją październikową brzmiał „Życie za cara". Otwarcie opery moskiewskiej przy udziale 4.000 widzów miało charakter galowy. Kobiety ubrane były w toalety wieczorowe, a oficerowie armii rosyjskiej nosili nowe wykwintne mundury galowe. Teatr odnowiono w jasnych odcieniach szkarłatu, złota i srebra.

Oświadczenie p. Kołłątaj. Ambasador sowiecki w Sztokholmie pani Kołłątaj udzieliła wywiadu korespondentowi „Daily Express", w którym kategorycznie zaprzeczyła pogłoskom, rozsiewanym przez propagandę niemiecką na temat zawarcia oddzielnego rosyjsko-niemieckiego pokoju. P. Kołłątaj przewiduje, że po wojnie stosunki między Rosją a mocarstwami zachodnimi zacieśnią się jeszcze bardziej. Wojna przyczyniła się do nabrania przez nas wzajemnego zaufania — dodała p. Kołłątaj.

(Wojna dotychczas nie odzwyczaiła takich partnerów, jak Rosja, od nabierania na różne kawały swych sojuszników. Nawet min. Eden twierdzi, że wiele jest jeszcze nieporozumień z Rosją, które trzeba będzie szczerze wyjaśnić).

Dlaczego Benesz nie pojechał do Moskwy? Min. Eden w odpowiedzi na interpelację poselską poruszył w parlamencie sprawę odłożenia wizyty Benesza w Moskwie, zapowiadanej oddawna przez rząd czeski w Londynie. Przyczyny odłożenia tej wizyty, w czasie której, jak zapewniał rząd czeski, miał być podpisany pakt wzajemnej pomocy między Rosją a Czechosłowacją, są następujące: W wyniku, przeprowadzonych w r. ub. rozmów z Mołotowem, doszły rządy W. Brytanii i Rosji do przekonania, że lepiej w obecnej chwili nie zawierać żadnych układów w sprawach powojennych. Kiedy dr. Benesz zamierzał udać się do Moskwy, celem zawarcia układu czesko-sowieckiego, przypomniał mu min. Eden o postanowieniu rządów W. Brytanii i Związku Sowieckiego, powodując wstrzymanie wyjazdu. Eden oświadczył, że sprawy czeskie będą przedmiotem jego osobistych rozmów z Mołotowem w Moskwie.

Wiadomości z Kraju

WARSZAWA. „Hitler-Jugend" na obszarze całej gubernii gen. otrzymała rozkaz ostrego pogotowia. Członkowie tej organizacji, poczynając od lat 15, przeszli specjalne przeszkolenie w walkach ulicznych.

25 września wysadzono w powietrze tor kolejowy na Woli. Zniszczono przy tym pociąg z czołgami i samochodami. Tej samej nocy aresztowano wielu kolejarzy.

Do Warszawy przybyły dwie dodatkowe kompanie policji z Lublina i Kielc. Dla pomieszczenia ich wyrzucono mieszkańców domów przy ul. Daniłowiczowskiej i Stalowej.

8 października zastrzelony został szef gestapo i gen. SS dystryktu warszawskiego Stropp. W wyniku represji wyeksmitowano mieszkańców ulicy Litewskiej.

GDYNIA. Jeszcze przed ostatnim nalotem Niemcy rozpoczęli ewakuację Gdańska i Gdyni. M. inn. zdemontowano najnowocześniejszą stocznię okrętową w Gdyni, zbudowaną parę miesięcy temu.

Żołnierze frontowi, przyjeżdżający na urlop, szerzą wśród ludności niemieckiej na ziemiach zachodnich Polski niebywałą panikę. Rozgłaszają np. wiadomości że ilość amunicji, zużywanej przez Rosjan, przekracza dwudziestokrotnie ilość wystrzelonej amunicji niemieckiej. Zdaniem tych żołnierzy, koniec wojny zbliża się szybkimi krokami i to marny koniec.

WOŁYŃ. W wyniku tragicznych przeżyć, jakie przechodziła tu ludność polska, jej stan liczebny zmalał więcej niż o połowę t. j. do 170.000 osób. Bilans tych strat przedstawia się tragicznie:

1) około 50.000 Polaków wywieziono przez Rosjan
2) w czasie okupacji sowieckiej kilka tysięcy Polaków uciekło za Bug.
3) około tysiąca osób wymordowali Niemcy.
4) ponad 15.000 Polaków wymordowali Ukraińcy latem bież. roku.
5) 50.000 Polaków wywieziono na roboty do Rzeszy w lutym 1943 r.

OFIARY: Robek 3.000, Stenia 500, Oddaj płaszcz 500, C.W.A. 350, Wajma II 150, Stary 100, Piątek 100, S. S. 100, Zamiast komornego 100, Rysio 50, Przyjaciel 50, Gruszka 50, Jordan 50, Grot 44, Bartek 20, Jaśmin 20, Jeden 14, Bolesław 10, Ola 5, Ferdek 2, Baśka 2, A. A. 1, Robotnik 1, Stolarz 1, Kowal 1, Pomocnik 1, Chłopak 1.

Łozy 7 narzędzi chirurgicznych w futerale, Stanisław lekarstwa, Jeden środki opatrunkowe i jodyna, Stenia dziękujemy za księgę Chwały Piechoty.

Na „Fundusz Centry": Niski 200, Topór 500, Pingwin 200, Jacek 100, „O" 20.

Sprostowania: Hania winno być 50.
Zan 2.500 winno być Zon 2.500.